



Zadżumiony: Patrolujący żołnierz rosyjski zatrzymuje chorego Chińczyka, aby oddać go służbie sanitarnej.

rosyjscy bezsilnymi. Nie było dotąd jednego wypadku wyzdrowienia, a zastrzykiwane chorem serum przydłuża im tylko życie na kilka dni, ale nigdy nie może wyrzucić ich ze szponów nieubłaganej śmierci.

To też walka prowadzona z dżumą ma raczej charakter obrony zdrowych, niż ratowania zarażonych. Po ulicach krążą patrole rosyjskie, a żołnierze natychmiast zatrzymują ludzi chorych i oddają ich w ręce sanitariuszów.

Na załączonej ilustracji widzimy scenę na ulicy Charbina. Żołnierz z takiego patrolu ujrzał Chińczyka, plującego krwią i zatrzymuje go ostrzem szabli. Nieszczęśliwy nie pójdzie dalej. Ponieważ stał się wcielonem niebezpieczeństwem dla każdej napotkanej ludzkiej istoty, musi być wyłączony ze społeczeństwa. Przewieziony do baraku przeznaczonego dla ofiar zarazy, będzie w męczarniach oczekiwał nieuniknionego końca, a jeszcze ciało jego pozostanie groźnym rozsądnikiem dżumy. Widzimy, że żołnierz podnosi do ust rękę ze świstawką, ażeby dać sygnał posługaczom szpitalnym, którzy za chwilę pojawią się i zabiorą Chińczyka w karetce sanitarnej.

Posługacze ci rekrutują się ze sfer najuboższych, z ludzi niemających nic do stracenia. Zwabieni wysoką stosunkowo płacą (50 do 60 rubli miesięcznie), spełniają ciężką swą służbę tylko przez czas krótki, gdyż jeden po drugim zarażają się sami — i to zawsze z własnej winy, gdyż nie stosują się dość skrupulatnie do przepisów lekarskich, a przede wszystkim mimo najsurowszego nakazu przywłaszczają sobie ubrania zmarłych i różne przedmioty, które ci posiadali, a taka kradzież pociąga za sobą szybką i straszną karę w postaci dżumy. W ten sposób mszczą się umarii na żywych...

Zgon wybitnego urzędnika.

Namiestnictwo lwowskie utraciło jednego z najstarszych swych i najzasłużeńszych urzędników. Zmarł mianowicie we Lwowie w ubiegłą niedzielę wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś z Grodkowa.

Urodzony 1847 r. w Kulmatyczu, wstąpił po ukończeniu studiów uniwersyteckich 1871 r. do służby politycznej. Pracował naprzód we Lwowie, następnie w Wiedniu w ministerium spraw wewnętrznych, a w 1881 r. został starostą w Pilźnie. Powołany z powrotem do Wiednia, do ministerium Galicyi, pozostał tam aż do 1887 r., poczem powrócił do namiestnictwa galicyjskiego.

Tu pracował aż do ostatnich dni życia, od 1892 r. jako radca dworu, od 1904 r. jako wiceprezydent. Był przez lat 20 komisarzem rządowym w sejmie galicyjskim; cieszył się zawsze ogólnym szacunkiem i sympatją, z powodu wielkich zalet umysłu i serca. Jako urzędnik odznaczał się nadzwyczajną gorliwością i sumiennością w pracy i był zawsze prawdziwym wzorem dla młodszych urzędników.



Stowarzyszenie głuchoniemych: Uczestnicy zebrania głuchoniemych żydów w Warszawie; 1. B. Krasucki; 2. L. Halpern; 3. J. Weitzblum; 4. S. Gutfeld; 5. G. Weisenang.